Rok VIII. Warszawa — Listopad 1933. Nr. 11

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU:

Redaktor X. H. Nowacki — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Jezuicka 6 II p.

TYM CO ODESZLI

(Odczyt wygłoszony 1 listopada przez radjo.)

Kiedy z Kościołem dzisiaj wzlecieliśmy wysoko i daleko ponad ziemię naszą, ażeby w chwale Wszystkich świętych ujrzeć chwałę bożą, o której niewypowiedzianemi akcenty opowiada nam i śpiewa dzisiejsza liturgja, kiedyśmy odczuwali głębię i bezkres tej chwały, trzeba abyśmy w Wszystkimi Świętymi i z kościołem wojującym na ziemi zwrócili swe oczy na owe żałosne miejsce, gdzie w ucisku ogniowym miljony dusz uzupełniają to, co było brakiem w ich służbie bożej na ziemi. Wiele, bardzo wiele dusz po śmierci idzie do czyśca, ażeby po krótszem, lub dłuższem oczyszczeniu stanąć wreszcie twarzą w twarz przed Bogiem i z Nim żyć w szczęśliwości wiecznej. Jeśli życie na ziemi dla wszystkich jest cierpieniem jawnem, lub ukrytem, to przemiana czyściowa jest sama w sobie męczarnią, którą mimo wszystko osładza pewność, której my na ziemi nie mamy, że się będzie zbawionym. Dusze w czyścu patrzą na NIEBO, jak na Ziemię Obiecaną, w którą wcześniej czy później wejdą napewno, ale skąd bezpośredniej pomocy otrzymać nie mogą. Jedyną możność ulgi dać im tylko może Kościół wojujący na ziemi, t. j. my. Tę pomoc Kościół daje codziennie wspominając w brewiarzu swoim przed Bogiem dusze czyścowe; każda godzina kanoniczna kończy się modlitwą: „A dusze wiernych zmarłych niech odpoczywają w pokoju wiecznym". Codziennie prawie po kościołach odprawiają się msze żałobne, a również i te, które nie odprawiają się w czarnym kolorze, a ofiarowane są za zmarłych niosą im taką samą ulgę, jak i msze żałobne. Każda ofiara mszy św. bez wyjątku śle owoce Odkupienia na cały Kościół wojujący i cierpiący w czyścu. Ona jest najpotężniejszą dźwignią opuszczonych dusz i ich największą pociechą. Niema pośród nas nikogo, od któregoby dusze czyścowe nie spodziewały się ratunku. Czekają, co im dać możesz. Czekają na twoją modlitwę, na twoje łzy i wzdychania za niemi do Boga, na twoją poprawę

życia, na twoją dla nich cierpliwość w przeciwnościach. O jakże błogosławiony jest ten, kto z prawdziwej miłości bliźniego czyścem zajmuje się na ziemi! Dziś nad wieczorem odbyły się pierwsze obrzędy całkowicie poświęcone zmarłym. Tonem koloru czarnego i melodją najpokorniejszą pełną błagania i jęku modli się Kościół za tych co odeszli. Dziwny to dzień i jakże inny od innych dni roku kościelnego. Na pierwszy plan wysuwa się majestat rzeczy ostatecznych, a zwłaszcza śmierci i sądu. To zbliżenie czyśca i tych rzeczy ostatecznych tuż przed oczy nasze, nadaje z jednej strony dniu zadusznemu wyraz smutku, samotności, łagodności i ciszy, a z drugiej strony ton groźnej i nieodwołalnej rzeczywistości. Siła tego święta przechodzi poza granice świątyń naszych i wchodzi głęboko w życie ludzkie. Wielkie rzesze wiernych cisną się na cmentarze: kapliczki i groby płoną tysiącami lampek, tworząc wzdłuż i wpoprzek świetliste aleje. Alejami temi tam i z powrotem przechodzą żywi, kąpiąc często serce i oczy we łzach, a usta i dusze w modlitwie. Domy chrześcijańskie tchną skupieniem i powagą; osieroceni szukają pamiątek po zmarłych, wydobywają fotografje, odczytują ich listy wiążąc w tych wspomnieniach siebie z niemi; pobożniejsi szukają samotności, odludnego kącika, aby w cztery oczy przed Bogiem za dusze zmarłych wymodlić się i wypłakać. Dla wielu miesiąc listopad jest codziennem nabożeństwem za dusze w czyścu cierpiące. Praktykę tę miał minędzy innemi znakomity w 1917 r. zmarły katolicki pisarz francuski LEON BLOY, który przez cały miesiąc listopad odmawiał codziennie kościelne officium za zmarłych, a który budząc się w nocy wzdychał do Boga za duszami w czyśću cierpiącemi. Twierdził on, że dusze w czyśću są jak niemowlęta, które nie potrafią pomóc sobie, i dlatego trzeba za nie mówić do Boga.

Ludzie fałszywej, lub słabej wiary nie znający braterstwa w Bogu szukają łączności ze zmarłymi w ten znany sposób, że zbiera się grono osób w ciemnym pokoju i w skupieniu tworząc pierścień rąk, wywołują różne zjawy spirytystyczne, które tak niepokoją i wykolejają wielu. Nie z Boga są te zjawy. — Wy wszyscy, którzy szukacie łączności ze zmarłymi przybądźcie jutro na tę olbrzymią zaświatową ucztę w kościele. Złączeni pierścieniem Mszy św. i jej obrzędów, skupieni, w zjednoczeniu serc i ołtarza Pańskiego, wspólną modlitwą i wspólnym śpiewem wywoływać będziemy prawdziwe poczucie obcowania z tymi co odeszli.

Owocem tej liturgicznej spólnoty będzie wzmożona nadzieja w zmartwychwstanie, poczucie jednej rodziny w Bogu, radość z wymiany dóbr i pokój, żeśmy wspólnie przebywali w prawdzie i miłości. Ale ponad wszystko skorzystają z tego dusze. Z obłoków naszych modlitw, spadnie na czyściec orzeźwiający deszcz zmiłowania bożego, który sprawi , że jedne rzesze dusz doznają ulgi w mękach, a inne wyzwolone całkowicie pójdą w światłość wiekuistą.

X. H. Nowacki.

JUTRZNIA

III.

Uroczyste odprawianie jutrzni bywa trojakie: przez biskupa djecezjalnego, przez kapłana w asystencji duchowieństwa i przez kapłana bez duchowieństwa. Pierwsze dwa sposoby, opisane są dość szczegółowo w ceremonjale biskupim[1]). Rozpatrzymy je pokolei.

Jutrznia pontyfikalna odprawia się przy wielkim ołtarzu, oświetlonym 6 świecami, lecz okrytym pokrowcem.

Biskup, przyjęty przez duchowieństwo, przybrany w szaty chórowe, zasiada w swej stali chórowej (nie na tronie), bez żadnej asystencji. Po chwili wstaje i zwrócony ku ołtarzowi odmawia cicho: Pater, Ave i Credo, poczem śpiewa doniośle: Domine, labia mea aperies, a potem, po odpowiedzi chóru, rozpoczyna Deus in adiutorium...

Invitatorium śpiewają dwaj kantorzy przed pulpitem pośrodku chóru, co chór powtarza, a następnie ciż sami kantorzy śpiewają psalm Venite, a chór po każdym wierszu psalmu odśpiewuje invitatorium całe lub połowę tylko. Na zakończenie chór śpiewa drugą część invitatorium, kantorzy pierwszą i chór znowu kończy.

Jeżeli biskup ma tegoż dnia celebrować Mszę pontyfikalną, do niego należy intonowanie hymnu, w przeciwnym razie czynią to kantorzy.

Po hymnie śpiewane są antyfony i psalmy. Antyfony są preintonowane kanonikom kolejno, począwszy od najstarszego, przez preintonatora przyodzianego w szaty chórowe; psalmy zaś intonują dwaj śpiewacy. Werset intonują ciż sami, na co chór im odpowiada. Następnie biskup śpiewa Pater noster, z wersetem: et ne nos inducas in tentationem, a po odpowiedzi absolucję. Lekcje śpiewają kanonicy, począwszy od najmłodszego, który już w czasie trzeciej antyfony zajmuje miejsce przy pulpicie, stojącym pośrodku chóru. Gdy chór po absolucji odpowie amen, kanonik, pochylony głęboko ku biskupowi, prosi go o benedykcję, śpiewając: Jube, Domine, benedicere; biskup zaś stojąc, zwróciwszy się ku niemu tak pochylonemu, śpiewa benedykcję, na którą chór odpowiada amen. Wtedy wszyscy siadają i lektor rozpoczyna śpiew lekcji.

Tony absolucji, benedykcji są stałe, podaje je antyfonarz i należy takowych ściśle się trzymać. Ton zwykły lekcji, prócz zakończenia, jest we wszystkiem zgodny z tonem lekcji (nie epistoły)

---

[1]) L. I, c. V i L. II, c. VI.

mszalnej, zakończeniem zaś lekcji są słowa: tu autem, Domine, Miserere nobis, na co chór odpowiada: Deo gratias. Lecz, prócz tego tonu, zwanego Communis, są jeszcze tony: solemnis ad libitum i antiquus, z których pierwszy może być używany w święta uroczyste, a drugi zawsze.

Responsorium intonuje jeden lub dwóch śpiewaków, zależnie od uroczystości, a dalej śpiewa cały chór, śpiewacy wykonują werset lub wersety, a chór powtarza część, zwaną repetendą.

Lekcje siódmą i ósmą śpiewają ci kanonicy, którzy mają asystować biskupowi w charakterze djakonów, podczas Mszy pontyfikalnej, natomiast dziewiątą lekcję śpiewa zawsze sam biskup. Pod koniec ósmego responsorjum następują przygotowania do dziewiątej lekcji. Wszyscy wstają, biskup przechodzi ze stali chórowej do tronu, a z obydwóch jego stron stają kanonicy, mający podczas Mszy św. spełniać obowiązki djakonów asystentów.

Po ukończeniu ósmego responsorjum, biskup, jeżeli niema w chórze kogoś dostojniejszego, zwrócony twarzą do ołtarza i cokolwiek pochylony, śpiewa Jube, Domine, benedicere. Chór odpowiada: amen. Po lekcji zaś, jeżeli biskup ma celebrować Mszę, zbliża się doń preintonator i preintonuje Te Deum, co biskup powtarza, a chór śpiewa w dalszym ciągu. Tutaj mogą odezwać się organy, lecz wiersz Te ergo quaesumus powinien być śpiewany bez organu. Gdy biskup nie celebruje Mszy, Te Deum intonują kantorzy, stojący pośrodku chóru. Po Te Deum następują Laudes, ale o tem w osobnym artykule.

Jutrznia celebrowana przez kapłana w asystencji duchowieństwa ma następujący porządek. Odprawia ją kapłan, który ma tegoż dnia celebrować Mszę uroczystą, lub konwentualną; ubrany jest w szaty chórowe i zasiada w pierwszej stali. Na ołtarzu, okrytym pokrowcem, cztery lub sześć świec się pali, stosownie do uroczystości. Przewodniczący śpiewa: Domine, labia... Deus in adiutorium..., następnie kantorzy intonują invitatiorium, jeden z nich preintonuje celebransowi hymn, a następnie antyfony, począwszy od celebransa coraz młodszym kanonikom. Kantorzy śpiewają werset, celebrans Pater noster, absolucje i benedykcje. Lekcje śpiewają kanonicy, począwszy od najmłodszych; gdyby liczba takowych była niewystarczająca, pierwsze lekcje śpiewają kapłani, obecni w chórze.

Pod koniec ósmego responsorium, następują przygotowania do dziewiątej lekcji. Wszyscy wstają. Ceremonjarz wkłada pluwjał na celebransa, przed którym stają akolici ze świecami, dwaj kantorzy, a nawet większa ich liczba, stosownie do rodzaju uroczystości, mogą także przybrać się w pluwjały i stanąć po obu stronach celebransa.

Celebrans, przed zaczęciem swej lekcji, zwraca się do najstarszego w chórze kanonika, czy kapłana, pochyla przed nim głowę i prosi o benedykcję, mówiąc: Jube, Domine, benedicere i ten mu

błogosławi. Po lekcji pochylając się głęboko dodaje Tu autem, Domine. Po lekcji na ostatnie słowa celebrans i kanonicy tylko głęboko się pochylają, natomiast inni kapłani i klerycy klękają na jedno kolano. Następnie kantor preintonuje celebransowi: Te Deum i chór na przemiany przez obie strony go śpiewa.

Odprawianie jutrzni bez duchowieństwa jest w ścisłem tegō słowa znaczeniu niemożebne, jednakże niekiedy jest pożądane lub wskazane odprawienie takowej, jak np. w łączności z Rezurekcją lub Pasterką.

Na jutrznię wkłada wtedy celebrans komżę i kapę (bez stuły). Ołtarz pozostaje okryty, zapala się cztery lub sześć świec. Celebrans intonuje Domine, labia... i Deus in adiutorium. Invitatorium i psalm śpiewa organista naprzemian ze śpiewakami bez organu. Potem celebrans intonuje hymn i pierwszą antyfonę w każdym nokturnie, dalej śpiewa werset in tono solemni, Pater, absolucję, na którą organista odpowiada ze śpiewakami lecz bez organu, amen. Lekcje mogliby śpiewać ministranci, lecz gdy takowi nie są, do tego uzdolnieni, celebrans sam śpiewa Jube, Domine, benedicere i sam sobie odśpiewuje benedykcję. Po ostatniej lekcji intonuje Te Deum,, a po niem celebruje laudes z ceremonjami, jakie są przepisane dla nieszporów.

Rubryka brewjarzowa mówi: In publica recitatione Matutinum in Choro a Laudibus separari non potest, dlatego więc celebrując jutrznię, laudesów opuszczać nie wolno, lecz o tem nabożeństwie pomówimy w następnym artykule.

X. J. Matulewicz.

NOWY PROGRAM SZKOLNY — A LITURGJA

Nowy Program nauki w gimnazjach naszych, który wszedł w życie z początkiem roku szkolnego, w rozdziale o nauce Religji rzymsko - katolickiej, staje wyraźnie na terenie liturgicznym, co napełnia radością pionierów ruchu liturgicznego w Polsce.

Ministerjum nasze stawia jako cel nauczania Religji w gimnazjum: „pogłębienie życia religijnego młodzieży, dokładniejsze (niż w szkole powszechnej), poznanie przez nią prawd wiary i moralności, oraz przejawów życia i nauki Chrystusa w dziejach Kościoła, w postaciach Świętych i ich czynach“. (str. 13).

„Nauczanie Religji dać winno młodzieży jasny pogląd religijny na świat i przygotowanie do życia o duchu zasad Religji katolickiej“. (tamże).

Nauczanie to ma być **chrystocentryczne.** W tem tkwi cała żywotność nowego programu. Chrystocentryzm zamiast egocentryzmu — wszak to hasło nowych szkół teologicznych na Zachodzie, zawracających radośnie do pierwszych wieków chrześcijaństwa, gdy nie człowiek i jego interesy, ale Bóg i Jego chwała, będą osią życia duchowego wiernych.

Z tym chrystocentryzmem" wiąże się ściśle powrót do liturgji, tak zaniedbanej i zapoznanej w ostatnich wiekach. „Liturgja? To ceremonje i obrzędy, formuły i rubryki, — potrzebne klerykom w Seminarjum. Co nam po niej?" — Ile razy słyszało się podobne słowa!

Jakże inaczej odzywa się Program (na str. 5):

„Poznanie liturgji musi wytworzyć w młodzieży przekonanie, że obrzęd nie jest tylko czemś zewnętrznem i powierzchownem, lecz ma głęboką treść wewnętrzną, tudzież — co ważniejsze — zrodzić dążenia, by obrzęd w jej życiu przestał być czemś formalnem, a stał się prawdziwym, głębokim wyrazem zewnętrznym wewnętrznej wiary".

W związku z tem, Program określa materjał nauczania w **I-ej** kl. gimnazjalnej nowego typu, temi słowy:

„Wierzę w Boga", w życiu i obrzędach Kościoła", i zajmuje się w I-em półroczu wyłącznie **Mszą świętą,** a więc:

1) Ujęcie Mszy św., jako całości: Ostatnia Wieczerza; Msza św. w Katakumbach; Msza św. w średniowieczu; dzisiejsza Msza św.

2) Poznanie **Mszy Katechumenów:** dawne nabożeństwo w Synagogach (czytanie Pisma św. i Prawa Mojżeszowego, tłumaczenia Pisma św., modlitwa wspólna, psalmy); Chrystus nauczający w Synagodze — dzisiejsza część dydaktyczna Mszy św.

3) Poznanie **Credo, Offertorium, Prefacji i Kanonu:** dawne ofiary u Żydów (Baranek paschalny); Ofiara Chrustusa Pana na Krzyżu — wieczna ofiara Jego we Mszy św.

4) Poznnie **Komunji,** jako integralnej części Mszy św.: uczestnictwo Żydów [1]), w dawnych ofiarach; Komunja św. przy Ostatniej Wieczerzy; Komunja św. w dzisiejszej Mszy św.

[1]) Miałoby się ochotę dodać „i pogan" (uczty sekretne).

II-gie półrocze zajmuje się **Rokiem Kościelnym,** obrzędami z nim związanemi, ze szczególnem uwzględnieniem zwyczajów i obrzędów polskich.

Program zaleca umiejętność posługiwania się Mszalikiem, oraz znajomość ministrantury po polsku (gdyż uczniowie rozpoczynają naukę łaciny dopiero w drugiem półroczu tej klasy).

Klasa II. ma przejść **naukę moralności** Chrystusa Pana w Jego życiu i przypowieściach, na tle **Dekalogu i Ewangelji** św. oraz **naukę o Sakramentach,** jako środkach rozwoju życia Chrystusowego w duszy. Przytem Program zauważa (str. 7):

„Przy omawianiu obrędów kościelnych, związanych z Sakramentami Św., należy pamiętać o tem, by ich ujęcia nie były tylko

zewnętrznym opisem, lecz umożliwiły uczniowi poznanie ich głębokiego sensu wewnętrznego, i doprowadziły do tego, by Sakramenty Św. w życiu jego codziennem stały się wyrazem głębszego rozwoju wewnętrznego i życia Chrystusowego".

W tej klasie należy zapoznać młodzież z ministranturą po łacinie, a chłopców nauczyć służenia do Mszy św.

Klasa III i IV (14 — 16) mają w Programie **Historję Kościoła,** która jest tak określona:

„Życie i nauka Jezusa Chrystusa, przejawiające się w Kościele i jego Świętych".

Sam ten tytuł już jest programem: przesuwa on bowiem punkt ciężkości z wyliczenia prześladowań, papieży, soborów i herezyj — na **hagiografję,** i to jak ujętą!

„Gdy mówimy o wielkich Świętych i omawiamy karty z ich życia, nie chodzi o zewnętrzne poznanie balastu dat, faktów, szczegółów, lecz o obrazy wewnętrznej świętości i jej wpływu na życie całe i kierunek działalności, tudzież charakter stosunku tych wielkich postaci do bliźnich". (str. 17).

Co do herezyj, dodaje Program nieco niżej: „Niebezpieczną jest rzeczą, w związku ze stanem psychicznym młodzieży w tych klasach (okres pierwszego krytycyzmu), systematycznie omawiać w klasie wątpliwości i herezje", — i radzi dawać wyjaśnienia i odpowiedzi tylko na takie wątpliwości, które zrodziły się wśród całej klasy. Poszczególne zaś traktować na osobności.

Sobór Trydencki ma stanowić granicę materjału naukowego III-ej a IV-ej klasy. Program wyszczególnia: życie 1-szych chrześcijan na podstawie lektury z Dziejów Apostolskich, z nowel „Quo vadis" i „Ben Hur" (co może się wydać nieco dziwnem). Potem podkreśla niektóre postacie, jak Św. Grzegorz z Nazjanzu (przedstawiciel życia religijnego na bizantyńskim Wschodzie), Św. Augustyn, Grzegorz Wielki, rozwój życia zakonnego; Benedyktyni. Lekturze wybranych kart z dzieł tych wielkich Świętych. — Grzegorz VII, Franciszek z Asyżu, Św. Dominik, Św. Tomasz z Akwinu: poznanie głębokiego życia wewnętrznego i pracy myśli Św. Tomasza (dotychczasowy podręcznik zbywał go tylko pobieżną wzmianką nawet o jego Summie nie wspominając! Działalność św. Katarzyny Sjeneńskiej, oraz św. Jana Kantego, na tle Akademji krakowskiej.

Na końcu klasy III-ej Program dodaje: „Należy dążyć do tego, by wielcy Święci najczęściej bezpośrednio przemawiali do młodzieży przez swe pisma... nie zrobi bowiem tego tak doskonale nikt, jak własne świetlane słowa i czyny Świętych, subtelnie a głęboko docierające do duszy chrześcijańskiej". (str. 10).

Dlatego, prócz urywków czytanych w klasie, program radzi zachęcać młodzież do lektury hagiograficznej, np. życiorysów św. Franciszka z Asyżu, św. Katarzyny Sjeneńskiej, św. Jana Kantego i inych.

W klasie IV-ej materjał obejmuje: Sobób Trydencki; św. Ignacy Lojola (lektura wyników z jego „Ćwiczeń duchowych"); Jezuici w Polsce; X. Piotr Skarga, twórca Unji; św. Józefat Kuncewicz, męczennik Unji. Prawosławie. — Św. Franciszek Salezy (na tle lektury kilku łatwych ustępów z „Filotei"), św. Wincenty a Paulo i dzieła miłosierdzia, św. Jan Vienney, proboszcz Ars, na tle porewolucyjnej epoki we Francji; św. Klemens Dworzaczek (Hofbauer) i życie religijne Księstwa Warszawskiego i Austrji. Na drugą połowę w. XIX-go, zaleca Program (str. 11): „Na tle lektury kart życia duchowego Zmartwychwstańców i pierwszych Niepokalanek (X. Kajsiewicza, Matki Darowskiej) — poznanie życia religijnego w Polsce po roku 1830. Na tle obrazków z życia i zmagań duchowych Br. Alberta i O. Honorata — życie religijne w Polsce po r. 1863".

Widać, że Program nasz podziela zdanie Skargi, który pisze w żywocie św. Stanisława Szczepanowskiego, że nic tak nie pociąga, jak „przykłady domowe".

Dalej zaleca Św. Jana Bosko, Św. Teresę od Dzieciątka Jezus, „na tle lektury jej żywota, poznania jej życia wewnętrznego, pełnego prostoty"; działalność Papieży Piusa IX, Leona XIII, Piusa X i ich główne encykliki, Piusa XI, (akcja katolicka i misje).

Ponadto Program ogólnie poleca pobożny udział młodzieży w nabożeństwach szkolnych, niedzielnych i świątecznych i zauważa:

„Zachowanie się ucznia w czasie tych nabożeństw zależeć będzie od zrozumienia istoty Mszy św., głównych jej części i możności uczestniczenia w Ofierze. Rozumne używanie... mszalika, wprowadzenie śpiewu unisono XI Mszy Gregorjańskiej, według **Liber usualis** (sic!), Msza św. recytowana (t. j. na wezwanie księdza, w czasie Mszy św., odpowiadają wszyscy uczniowie rytmicznie)... Oto są środki do ożywienia i podniesienia poziomu nabożeństwa kościelnego u ucznia" (str. 21 i 7).

Program zaleca również pielęgnowanie pieśni religijnej polskiej, ale nigdzie zgodnie z dekretami Piusa X i Piusa XI, nie wspomina o śpiewaniu jej podczas Mszy św.; przewiduje 3 dni rocznie, w czasie W. Postu, na rekollekcje szkolne; zaleca „ w miarę możności" udział w Nabożeństwie Majowem i Czerwcowem, odprawianie „poważne i pobożne" modlitwy przed nauką i po nauce.

Co do mniej lub więcej częstego przystosowania do Sakramentów Spowiedzi i Komunji św., Program nie wspomina o dawnym zwyczaju „3 razy do roku", ale mówi:

„Przystępowanie do Sakramentów winno być przedewszystkiem wyrazem **wewnętrznej potrzeby** (podkreślone w oryginale): winno rozwijać, wyzwalać, i pogłębiać uczucia religijne wychowanka" (str. 5)... Trzeba „doprowadzić do tego, by uczeń... stał się aktywnym, żywym człowiekiem Kościoła, t. j. ukochał Chrystusa Pana

i Jego naukę, oraz przystępował chętnie do Sakramentów Świętych“ (str. 10).

„Praktyki religijne“, czytamy na str. 21, — „nie powinny być wyłącznie wynikiem zewnętrznego przymusu, jaskrawo stosowanego, lecz raczej wewnętrznej potrzeby, płynącej z rozbudzenia uczuć religijnych, miłości i ufności ku Bogu, — i wyczucia wewnętrznej potrzeby kontaktu duchowego ze spowiednikiem“.

Słyszeliśmy już zarzut, że w tym nowym Programie jest dużo pięknych i dobrych rzeczy, ale „strona dogmatyczna szwankuje“.— Pozwolimy sobie odpowiedzieć na to: „Tak byłoby rzeczywiście, gdyby to był całokształt nauki religji w szkole polskiej. Tymczasem jest to tylko program nowego 4-ro klasowego gimnazjum, obejmującego dawną III-ą, IV-ą, V-ą i VI-ą klasę gimnazjalną. Podstawę dogmatyczną powinien dać stopniowo rozszerzany katechizm 6-cio klasowej szkoły powszechnej, która tworzy podbudowę gimnazjum nowego typu; a uwieńczeniem będzie dogmatyka i etyka w liceum, odpowiadającem dawnej VII-ej i VIII-ej klasie“.

Taki, jaki jest, Program ten wzbudza podziw a poniekąd i zazdrość katolików Zachodu. Bo zastanówmy się: nie jest to program internatu zakonnego lub konwiktu, prowadzonego przez księży, lecz program oficjalny szkół średnio państwowych, wydany przez Ministerjum W. R. i O. P.

Dziękujemy zatem Bogu i cieszmy się tem, co mamy: możemy bowiem być z tego dumni. **S. M. R.**

MUZYKA I ŚPIEW KOŚCIELNY W ŚWIETLE PRAWA KANONICZNEGO

Ciąg dalszy.

Mówiąc o przyczynach upadku muzyki kościelnej, nie można też pominąć kwestji wpływu pseudoreformacji na sztukę liturgiczną. Kiedy luteranizm zatoczył szerokie kręgi wpływów swoich i kiedy stworzył ruch w kierunku wyrugowania z liturgji języka łacińskiego, chcąc go zastąpić językiem ludowym, wówczas, z powodu upadku muzyki kościelnej wpływy twórczości luterańskiej pod płaszczykiem sztuki muzycznej bardzo łatwo przedostawały się do świątyń katolickich. Dowodem tego służą odnośne ustawy synodów prowincjonalnych, które żądały usunięcia z kościołów

śpiewów luterańskich jako sprzecznych z dogmatami wiary katolickiej [10]).

Nie same jednak kwestje dogmatyczne były czynnikami wskazującemi na zgubność wpływu muzyki luterańskiej na sztukę kościelną. Obok nich istniały też inne. Mianowicie, sztuka luterańska, nie była sztuką w ścisłem znaczeniu tego słowa, ponieważ nic nie stworzyła nowego, a tylko plagjatowała i przerabiała rzeczy wzięte z użytku Kościoła Rzymskiego [11]).

Luteranizm więc przez swoją inowację w sztuce stworzył to, że w reformie muzyki religijnej elementowi ludowemu albo narodowemu dał miejsce wyłączne. To też muzyka tak pod względem istoty jak i formy już od pierwszych jej chwil istnienia stała się nawskroś subjektywną, gdyż uzależniona została od indywidualnych poglądów kompozytorów lub poetów, którzy ją tworzyli [12]).

Jeżeli więc zestawimy teraz dwie okoliczności powstawania i silnego rozwoju subjektywizmu wśród muzyków luterańskich i katolickich, zrozumiemy, dlaczego wpływy luterańskie łatwo się do liturgji kościelnej przedostawały. Podatnym przewodnikiem do ich wprowadzenia szczególniej był poddany duchowi czasu ogół niewykształconych wykonawców, którzy nawet pomimo swej woli do sztuki liturgicznej wnosili elementy nietylko obce i niewłaściwe, jak to widzieliśmy, lecz nawet zgoła sprzeczne z duchem wiary. Kościół nie mógł patrzeć obojętnie na samowolę w sztuce i na jej obniżenie się aż do poziomu lichego rzemiosła, to też zwołany w tym czasie Sobór powszechny w Trydencie, przy ogólnym przeglądzie nadużyć powstałych w życiu kościelnem, na porządku obrad postawił też sprawę gruntownej reformy muzyki kościelnej.

[10]) Syn. Monasteriensis 1662"... ubi germanicae cantiones propter sacerdotum, aut personarum qualificatorum raritatem cum differentia sunt admittendae, nihil conatur, quod sap Lutteranis sed quae sacrae Missae sacrificio conveniant, et simpliciores ad orthodoxae fidei instructionem manducant". Tejże treści jest uchwała wydana w r. 1610 przez Synod Augustjański. Por. Concil. Germ. 40. i 897.

[11]) Der Ewangelische Kirschengesang enthnahm seine Melodien dem Hymnenschatze der alten Kirche und dem Weltlichen Volksliedern, und es mögen nicht allzuliele ganz und eigens erfunden sein. Por. A. W. Ambros, Geschichte der Musik. Breslau 1868. t. III. 414.

[12]) Anthems (cantates)... in der innern Einrichtung sind sie aber sehr verschieden. Anthems sind nämlich blos schichlich oder unschichlich zusammengesetzte biblische Sprüche, die der Componist nach Gutdünken zu chören, Recitativen oder Arien macht. Unsre deutschen Kirchenkantaten bestehen in chören, Arien, Duetten, Recitativen, untermischten Kirschengesangen, welche der Dichter ausdrücklich in Ordnung bringt; sind auch wohl nur für eine oder zwei Singenstimmen gesetzt. Por. M. Gerbert, De cantu et musica, dz. cyt. II. 251.

Dnia 14 września 1562 roku uchwalono dokonać zasadniczej rewizji w sztuce liturgicznej. Na sesji XXII zapadło postanowienie, w myśl którego nie wolno zezwalać w świątyniach na muzykę, która bądź w śpiewie czy w grze organowej zawierałaby coś świeckiego lub niepobożnego, aby w ten sposób dom boży był prawdziwym przybytkiem modlitwy [13]).

Gdy w rok później poraz wtóry znowu na soborze poruszono tę kwestję, zapadła uchwała, aby muzykę i śpiewy w kościołach powierzyć pieczy synodów prowincjonalnych, które zobowiązane były w tej sprawie wydać przepisy szczegółowe. Zanim zaś to postanowienie wejdzie w życie, miałby do tego czasu tą sprawą zaopiekować się biskup djecezjalny przy udziale dwóch członków kapituły [14]).

Słuszne narzekania Ojców Soboru na zły stan muzyki kościelnej i nieprzebłagana ich pozycja w sprawie stanowczego usunięcia wszelkich nadużyć, sprawiły to, iż byt muzyki figuralnej, używanej dotąd w świątyniach został poważnie zagrożony, jako sztuki niedającej się całkowicie do użytku liturgicznego. Pod wpływem tak niezłomnego stanowiska Soboru, na arenę dziejów ówczesnych występuje duch twórczy genjusza GIOVANNI PIERLUIGI da PALESTRINA (1525 — 1594), który nietylko ratuje istnienie muzyki figuralnej, lecz podnosi ją odrazu na wyżyny sztuki samodzielnej i najpiękniejszej.

Palestrina, który był uczniem mistrza szkoły Niderlandzkiej GOUDIMEL'a, zrozumiał niebawem martwotę systemu formalistycznego tej szkoły, i nie dał się owładnąć jej duchem, lecz wykorzystując zdobycze mistrzów szkoły niderlandzkiej, potrafił wyrobić w sobie taką niezależność i swobodę ruchu, że z genjalną łatwością i lekkością mógł operować nawet poza granicami znanych i praktykowanych na owe czasy form i sposobów muzycznych.

Twórczość genjalna Palestriny jaskrawo uwydatniała się w jego utworach kościelnych, j. np. w lamentacjach, a szczególnie w improperjach, ułożonych na dwa chóry, z których obok anielskiej melodji tryskała niesłyszana dotąd potęga i majestat.

[13]) Conc. Tridentinum. Sessio XXII. De sacr. Missae. Decr, de observandis et vitandis in celebratione Missae: „Ab ecclesiis vere musicas eas ubi sive organo, sive cantu lascivum aut impurum aliquid miscetur... arceant, ut domus Dei vere domus orationis esse videatur et dici possit".

[14]) Conc. Trid. Sessio XXII. Decr. de reform. c. XII: „Caetera, quae ad debitum in divinis officiis regimen spectant, deque congrua in his canendi seu modulandi ratione... synodus provincialis pro cuiusque provinciae utilitate et moribus certam cuique formulam praescribet. Interea vero episcopus, non minus quam cum duobus canonicus, quorum unus ab episcopo, alter a capitulo eligatur in iis quae expedire videbuntur, poterit praevidere".

Z innych prac Palestriny zasługuje na uwagę msza sześciogłosowa, napisana w r. 1562, w której zwrot „CRUCIFIXUS ETIAM PRO NOBIS" dowodzi wielkiego artyzmu twórcy.

Ponieważ utwory Palestriny były znane tylko w Rzymie, przeto Ojcowie zebrani na Soborze w Trydencie, nie wiedzieli wcale o istnieniu tak genjalnego mistrza. Nic też dziwnego, że będąc rozgoryczonymi z powodu nieznośnego stanu muzyki polifonicznej, byli przygotowani powziąć uchwałę usunięcia tej muzyki z użytku liturgicznego i zachować tylko czysty śpiew gregorjański.

Niektórzy jednak z uczestników Soboru stanęli w obronie polifonji, wskazując na piękno utworów Palestriny.

Po długich dyskusjach powstała interpelacja formalna, żądająca wyjaśnienia ostatecznego, czy zło zawiera się w samej istocie sztuki figuralnej, czy też pochodzi ono z niedołęstwa autorów i jednocześnie zaznaczono, że ostateczna decyzja co do losu figuralnej sztuki muzycznej będzie powzięta w zależności od charakteru nowego i większego dzieła Palestriny.

Palestrina rozstrzygnął kwestję jaknajpomyślniej przez ułożenie trzech mszy sześciogłosowych, z których ostatnia, będąc wykonaną w obecności członków Soboru, wszystkich wprawiła w wielki zachwyt do tego stopnia, że Papież Pius IV zawołał: „Tutaj Jan (Palestrina) w Jeruzalem ziemskiem daje nam przedsmak tej pieśni, którą ongiś św. Jan Apostoł słyszał w Jeruzalem niebieskiem".

Otrzymując nagrodę za swoją pracę, Palestrina utwór swój pamiętny w historji sztuki kościelnej zadedykował papieżowi Marcelemu II, jako swojemu protektorowi i od tego czasu msza ta nosi nazwę: „MISSA PAPAE MARCELLI"[15]).

Cała więc zasługa Palestriny polegała na jego bogatej i wszechstronnej twórczości muzycznej. Potrafił on w sposób właściwy powiązać tekst liturgiczny z tradycyjną melodją kościelną. Przenosząc melodję gregorjańską, t. zw. CANTUS FIRMUS z głosów średnich do głosu górnego, stworzył prawdziwy śpiew chóralny, pełny harmonji przejrzystej oraz szlachetnej i bogatej muzyki, która w jego utworach doszła do szczytu ostatecznego i wyjątkowego.

Do takich utworów, wśród mnóstwa jego dzieł, również należy zaliczyć mszę „ASSUMPTA EST MARIA IN CAELUM", offertorium „FRATRES, EGO ENIM ACCEPI"; motet Wielkoczwartkowy: „SURGE ILLUMINARE JERUZALEM"; dwóchórowe: STABAT MTER"[16]).

Słusznie tedy należy mu się tytuł, który aż dotąd widnieje na płycie grobowej w Bazylice św. Piotra w Rzymie: „Joannes Petrus Aloysius Praenestinus MUSICAE PRINÇEPS".

---

[15]) Por. I. Schlutter, cyt. 20.

[16]) Por: tamże, 21.

To też imię Palestriny stało się głośnem nie tylko dlatego, że uratował muzykę figuralną od zagłady, lecz osobliwie dlatego, że Papież Pius IV łącznie z Soborem Trydenckim zarówno jak i późniejsze prawodawstwo kościelne tak styl, jak i dzieła jego stawiały zawsze jako wzór prawdziwej muzyki kościelnej [17]).

C. d. n. **X. Antoni Kwiatkowski.**

O PRAWDZIWYM ŚPIEWIE KOŚCIELNYM

(Dalszy ciąg).

Jedna jest jeszcze zasadnicza różnica pomiędzy muzyką gregorjańską a nowoczesną, to ta, że o ile w muzyce naszej nuta główna (to znaczy ta, która raz przyjęta, staje się wzorem dla wszystkich dalszych), jest podzielna, aż do zupełnego rozdrobnienie (co tej muzyce właśnie nadaje charakter zmienności i niestałości), to w muzyce gregorjańskiej nuta główna jest **niepodzielna.** Odpowiada ona co do czasu trwania sylabie, i tak samo jak nie można rozdzielić sylaby, nie można i nuty rozdzielić. A jednak to wcale nie znaczy, że wszystkie nuty są równe. Każdą nutę możemy zdwoić; zresztą, jak już zaznaczyłam, że wszystkie nuty są równe, co zresztą, jak już zaznaczyłam, ruch ich jest taki sam jak słów, które, wedle tego co mówimy, przyśpieszamy albo zwalniamy. Dom Mocquereau mówi, że ta właśnie różnica zasadnicza, wywiera znaczny wpływ na ruch ogólny zdania i na jego wyraz estetyczny. Właśnie, tej niepodzielności nut, kantylena gregorjańska zawdzięcza w znacznej mierze swój spokój, słodycz i łagodność.

I Bellaigue komentując te słowa pisze. „Zapamiętajmy te ostatnie cechy, i tę najwyższą zgodność pomiędzy śpiewem gregorjańskim i jego celem. Nadludzki, ludzki nigdy, tym, którzy mu się poświęcają codziennie, daje radość czystą. Jest więcej śpiewem

---

[17]) Illas vere (MISSAE PRAENESTINI) cum Pontifex audivisset, et videret utilitatem quae percipi potest e divinis rebus, quae canuntur, intellectus cum suavitate posse coniugi: voluntatem illam (removendi) abiecit, et putavit non tam esse de musica tollenda, quam de adhibenda moderatione. Rem enarravit ipse Praenestinus cuidam e Patribus nostrae societatis a quo ego accepi. Por. L. Gressolius, Mystagogus, 1.III.

miłości, niż wiary nawet. Na jeden śpiew grozy, znajdujemy dziesięć pokoju i miłości. A nawet te najsurowsze śpiewy, najmocniejsze, nie mają w sobie nic, coby przeważało, niepokoiło albo raniło. Nie wzburza on duszy, ani rozdziela, tylko koi i jednoczy. Religijny, chrześcijański przez tyle cech, tyle piękności. Cechą najwyższą, świętą — pomiędzy wszystkiemi, nie mylącą o jego istocie, o jego pochodzeniu Boskiem, jest ta, że śpiew gregorjański daje nam **pokój.** Zachowuje w nas i odnawia ten dar najcenniejszy, który zbawiciel uczniom swym zostawił".

I trzeba pamiętać, że ten śpiew ma tylko jeden cel — modlitwę, t. zn. stosunek duszy do Boga. Nietylko nigdy nie idzie on przeciw Bogu, ale nawet nigdy od myśli o Bogu się nie oddala, ani może się bez niej obejść. Wszelkie namiętności i uczucia tylko ludzkie są mu obce. Nie służy dwum panom, nic nieczystego go nie mąci. Żeby w śpiew wczuć się i zrozumieć, trzeba w sobie wyrobić duszę pobożną, a usposobienie modlitewne uważać za swoje[1]).

I jeszcze wzorem jednej wielkiej cnoty jest śpiew gregorjański — cnoty pokory. Wyraża się ona w wykonaniu, bo nikt tem się na pierwszy plan nie wybija, nikt się nie „produkuje". Śpiewacy gregorjańscy śpiewają tak, żeby wzrok i uwaga wszystkich były skierowane nie na chór, ale ku Ołtarzowi. — Ale może największa pokora wyraża się w tem, że cały ten piękny śpiew, te tysiące melodyj, są przeważnie anonimowe. Tak jak nie znamy twórców katedr gotyckich, nie znamy również twórców śpiewów gregorjańskich. Najwyżej tą lub inną melodję komuś przypisujemy. Nie dla sławy bowiem tam tworzono, lecz na chwałę Bożą jedynie. Jedno i drugie więc jest wyrazem gorącego ducha zbiorowego.

Śpiew gregorjański czerpie z dwóch źródeł bardzo odrębnych, odźwierciadlających dwie odrębne kultury, — są niemi: muzyka grecka i śpiew synagogalny. Jest on jako synteza tych dwóch kultur. Możemy też śpiew Gregorjański podzielić na dwie bardzo wyraźne grupy, zależnie od wpływu, pod którym powstały. Mianowicie na śpiewy metryczne i prozodyczne. Pierwsze, pod wpływem muzyki greckiej pozostające, to: 1) hymny, śpiewy stroficzne, wcześniejsze, ściśle według greckich metrów pisane i późniejsze już na rymie oparte i 2) sekwencje. — **Hymny** nie są najstarsze śpiewy kościelne, jednakże już w pierwszych wiekach na Wschodzie używane, a przez św. Ambrożego, B-pa medjolańskiego (333—397) w IV w. wprowadzone do kościoła zachodniego. — W liturgji stanowią one część godzin kanonicznych. — Śpiewane były przez całe zgromadzenie wiernych, dlatego są proste w budowie, prawie sylabiczne i mają jedną melodję dla wszystkich strof. **Sekwencje** pojawiły się później, może w V i VI wieku, powstałe pod wpływem pieśni ludowej, mają też zupełnie odrębny charakter, więcej w nich elementów świeckich. Bardzo rozpowszechnione w średnich wie-

kach, wprowadziły element ludowy do muzyki gregorjańskiej, i Sobór Trydencki zredukował liczbę w liturgji do pięciu (Dies Irae, Stabat Mater, Lauda Sion, Veni Sancte Spiritus, Victimae paschali). Śpiewane są w różnych okresach roku liturgicznego przed Ewangelją. Bardzo ciekawa jest budowa tych pieśni. Jest to tak zwana pieśń przekomponowana, „durchkomponiestes Lied" Forma, wprowadzona w nowoczesnej muzyce dopiero w 19 w. (pierwszy Schubert), — uprawia ją Schumann Liszt, a później K. Strauss, Wolf i inni.

Drugą grupę, daleko istotniejszą, bogatszą, wyrażającą całą głębię ducha liturgicznego stanowią śpiewy prozodyczne. Źródłem ich jest muzyka synagogalna. Jak Rieman twierdzi, gregorjański śpiew psalmów, od prostej recytacji aż do bogatych cantus allelujatici, jest wierniejszem zachowaniem ówczesnego śpiewu żydowskiego, niż nawet dzisiejszy śpiew synagogi. W każdym razie, niektóre nasze śpiewy liturgiczne, szczególnie Responsorja, tyle mają wspólnego ze śpiewem żydowskim, że wcaleby nie zdziwiły w synagodze. Ta tylko zachodzi, bardzo zresztą istotna różnica, że o ile śpiewy żydowskie bez wyjątku prawie są beznadziejnie smutne, o tyle śpiew gregorjański nigdy beznadziejnym nie jest. Tam, — wieczne szukanie, oczekiwanie, tęsknota beznadziejna, tu— pewność jasna wiary, miłość promienna i nadzieja.

Ta grupa obejmuje wszystkie części stałe i zmienne Mszy św. Psalmy z Antyfony. Części stałe Mszy św. i Antyfony do Matki Boskiej śpiewane były przez cały lud, dlatego są bardzo proste (często prawie sylabiczne). A i to zachodzi ogromna różnica pomiędzy poszczególnemi Mszami, naprzykład. Wyczuć można odrazu, że niektóre z nich śpiewane były przez cały lud, inne zaś przeznaczone tylko dla śpiewaków. Najbogatsze są śpiewy zmiennych części Mszy, w szczególności wiersze allelujatyczne. Te zawsze były przeznaczone dla specjalnie wyszkolonych śpiewaków. Zdaje się, że to ich bogactwo osobne powstało z improwizacji, tak jak i kanon Mszy św. przecie w pierwszych czasach był modlitwą improwizowaną (Anaphora).

Wykonywano te śpiewy różnorodnie. Albo lud dzielił się na dwa chóry, wzajemnie sobie odpowiadające (w psalmach, t. zw. śpiew antyfonalny), albo kapłan śpiewał wersety psalmu, a lud odpowiadał jednym i tym samym wersetem (śpiew responsoryjny. Tak śpiewa się dzisiaj Invitatorium „Regem cui omnia vivunt" i ps. „Venite exultemus Domino" podczas egzekwij). Albo też wszyscy śpiewali jednym chórem, — tak zawsze wykonywane było „Credo".

C. d. n.

Aleksandra Umiastowska

Porządek Służby Bożej na rok 1933-34

8°, str. 238, Kraków 1934.

Kalendarz liturgiczny na rok 1933-34 ukazuje się jako 2-gi rocznik „Porządku Służby Bożej", jest prawie dwa razy większy. Nie jest tylko rubrycelą, nie może nią zostać. Nie może się ograniczać do zwykłego przewodnika po łac.-pol. mszaliku, bo tę rolę może spełnić każda diecezjalna rubrycela. Nasz „Porządek Służby Bożej" ma większe zadanie od tego, które się kończy na bieglem odszukaniu odpowiedniej Mszy czy modlitwy we mszaliku. A to zadanie jego takie jest: by pouczyć powoli a stopniowo o liturgicznych skarbach roku kościelnego, by modlącym się ze mszalików ułatwić wniknięcie w treść i ducha poszczególnych świąt, niedziel i całego roku kościelnego. Główny nacisk w tym roczniku położony jest na msze niedzielne, trochę uwzględniono msze ferjalne W. Postu; są dalej objaśnione formularze Commune Sanctorum. Nowością jest także podanie historji roku kośc. w krótkich zarysach. Z większą dokładnością opracowane są odchylenia czy święta poszczególnych dicezyj w Polsce, jak w sąsiednich (Niemcy, Łotwa, Rumunja) zagranicznych, gdzie przecież dużo jest Polaków — mszalik łac.-pol. jest także tam znany.

Akcja liturgiczna — między innemi — dąży także do obudzenia i ożywienia poczucia przynależności do swej diecezji i parafji. Zwrócono na to uwagę w rubryceli, bo podano dla każdej diecezji rocznice prekonizacji czy konsekracji odnośnych XX. Bpów, by modlący się wiedzieli i pamiętali o swym najwyższym pasterzu. Żywoty Świętych tylko w ogólnych zarysach podano. Redakcja spodziewa się, że w przyszłości dojdzie do tego, iż będzie mogła podać lekcje 2-go nokturnu, w wyjątkach lub całe w tłumaczeniu polskiem.

Jeżeli to wydanie znajdzie laskę u Sz. Czytelników, to będzie nietylko dowodem, że taka rzecz potrzebna, ale zachętą do lepszego i obszerniejszego opracowania „Porządku Służby Bożej", któryby mógł uróść w poważny komentarz do codziennego brewjarza i mszału.

T r e ś ć: Od autora. — Codziennie w duchu liturgji. — Klucz do zrozumienia liturgji. — Krótkie dzieje roku kościelnego. — Objaśnienie wspólnych formularzy mszalnych na uroczystości Świętych. — Msze o Apostołach. — Msze o śś. Męczennikach. — Msze o kilku śś. Męczennikach. — Msze na święta Wyznawców. — Msze na święta Doktorów. — Msze na święta Wyznawców nie-biskupów. — Msze na święta Dziewic i Wdów. — Msze na święta Niewiast nie-dziewic. — Rocznica Poświęcenia Kościoła. — Uwagi praktyczne. — Układ Mszy św. — Kalendarz.

Cena książki - kalendarza zł. 2.20 z pocztą, cena kalendarza kartkowego - tygodniowego, do odrywania zł. 1.10 z pocztą.

Zamawiać tylko w Administracji „Mysterium Christi", Kraków, ul. św. Marka 10.